

A stylized, high-contrast illustration of a woman's face in profile, looking towards the right. Her hair is dark and voluminous. In the upper left, a man's profile is partially visible, looking towards her. The background is a dark, starry space with blue and purple nebulae. The overall style is graphic and pop-art inspired.

DLA FANÓW AFTER

WERONIKA
MUCHA-KĘPIŃSKA

CAN'T LET GO



Copyright ©
Weronika Mucha-Kępińska
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Julia Deja
Korekta:
Agata Bogusławska
Karolina Piekarska
Joanna Boguszewska
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek
Autor ilustracji:
Marta Michniewicz

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-520-5

WERONIKA MUCHA-KĘPIŃSKA

CAN'T LET GO

OŚWIĘCIM 2023

Rozdział pierwszy

Stała na środku niewielkiego akademickiego pokoju, który w tamtym momencie wydawał się mniejszy niż zwykle. Zarówno w gardle, jak i w klatce piersiowej odczuwała nieprzyjemny ucisk. Serce biło w szaleńczym tempie, a nogi wydawały się jak z waty. Miała wrażenie, że za moment upadnie na podłogę.

Wzięła głęboki wdech, aby dostarczyć organizmowi powietrza. Bardzo powoli dochodziła do siebie, starając się przyswoić sytuację, w której się znalazła. Zamrugała kilkakrotnie, próbując powstrzymać ciagle napływające do oczu łzy.

Zamglona postać przed nią stawała się coraz wyraźniejsza. Mężczyzna, który przypatrywał się jej z uwagą, wyglądał na nieco zaskoczony, a nawet przestraszony.

Potała zewnętrzną stroną dłoni o czoło, zbierając z niego krople potu, które okazały się zimne, co było dość paradoksalne, zważywszy na to, że gotowała się od wewnątrz.

– Wszystko w porządku? – zapytał chłopak z lekkim zdziwieniem w głosie.

Odpowiedziała mu niezgrabnym machnięciem ręki, więc powrócił do gapienia się na jej zapewne bladą twarz. Była przekonana, że w tamtym momencie wyglądała koszmarnie, ale to najprawdopodobniej ostatnia rzecz, którą powinna się przejmować.

Przełknęła ślinę, a raczej spróbowała to zrobić, ponieważ gardło miała wyschnięte na wiór.

– Czy ty właśnie ze mną zerwałeś? – Zadała to pytanie, choć oboje doskonale znali odpowiedź.

Mimo wcześniejszych, dość oczywistych słów Chrisa, nadal nie mogła uwierzyć, że ta sytuacja miała miejsce. Ostatnim, cze-

go spodziewała się w swoim życiu, było zerwanie z osobą, z którą spotykała się od sześciu lat.

Z Chrisem poznali się jeszcze jako dzieciaki, w szkole podstawowej. Tworzyli razem całkiem zgrany duet. Zawsze nierozłączni, stojący za sobą murem.

Pamiętała ich pierwsze spotkanie: tego wysokiego, chudego chłopca o brązowych kręconych włosach i zielonych oczach, który odprowadził ją pierwszego dnia szkoły do klasy, gdy zgubiła się wśród, jak jej się wtedy wydawało, zawitych korytarzy. Początkowo tylko uśmiechali się do siebie nieśmiało, mijając się w drodze na lekcje. Później Chris zaczął przysiądać się do niej na stołówce. Wtedy okazało się, że choć o rok starszy, był zupełnie podobny do niej samej. Lubili te same kreskówki, uwielbiali także czytać, nawet podobne gatunki książek. Nie znosili jeść grzybów i owoców morza, a noszenie dwóch różnych skarpetek nie miało dla nich znaczenia. Doszło nawet do sytuacji, w której Christopher czekał miesiąc ze swoimi urodzinami, aby mogli je świętować wspólnie.

W ten sposób narodziła się wielka przyjaźń, do czasu, aż nie stali się nastolatkami i zaczęli dostrzegać w sobie coś więcej. Byli parą, odkąd skończyła czternaście lat i wydawało się, że nic nie mogło zniszczyć tej miłości, rozpoczętej tak silną przyjaźnią. Na Boga! Przyleciała za nim na inny kontynent, gdy tylko ukończyła szkołę średnią i mogła zapisać się na uniwersytet.

Nagle cała ich relacja rozprysnęła się jak bańka mydlana.

Nawet nie wiedziała, co pchnęło go do podjęcia decyzji o zerwaniu. Postanowiła się tego dowiedzieć, bo zapewne była to ich ostatnia rozmowa. Nawet jeśli zaproponowałby dalszą znajomość, co zapewne chciał zrobić, ponieważ według niego tak wypadało postąpić, nie zamierzała tego kontynuować.

– Dlaczego? – Było to kolejne pytanie, które wypadło z jej ust.

Westchnął przeciągle, jakby ta rozmowa była dla niego zbyt nużąca i chciałby jak najszybciej stamtąd czmychnąć.

Nie miała zamiaru mu na to pozwolić. Po tylu latach winien był jej wyjaśnienia. Skrzyżowała ręce na klatce piersiowej, próbując choć trochę ukryć swoją mową ciała to, jak bardzo była zrozpaczona. Tylko godność powstrzymywała ją przed wybuchnięciem płaczem i proszeniem, aby chłopak jeszcze raz to wszystko przemyślał.

Strzelił kostkami u dłoni i odchrząknął, jednak nadal nic nie mówił. Jego zachowanie zaczynało działać jej na nerwy. Błądził spojrzeniem po niezbyt już czystej podłodze pokoju, ciągle unikając jej natarczywego wzroku. Odchrząknął ponownie, a ona zacisnęła szczęki tak mocno, że aż zaboląły ją zęby. W końcu jego zielone tęczęwki spotkały się z jej brązowymi i wściekłymi. Był od niej sporo wyższy, więc musiała zadrzeć lekko głowę, aby ten kontakt utrzymać.

Zmrużyła powieki, wyrażając tym swoje zniecierpliwienie.

– To nie miało wyjść w ten sposób – zaczął. – Po prostu czasem tak jest, nie wszystko może trwać wiecznie.

Z każdą chwilą jej wściekłość się pogłębiała.

Przyszedł tutaj, pewny siebie, oznajmiając, że pora skończyć ten związek i bredząc jakieś bzdury, że wcale tego nie planował, co doprowadziło do tego, że prawie zemdląca. Ponadto nadal nie potrafił wytłumaczyć powodu tego nagłego zerwania.

W ostatnim czasie nie zauważyła żadnych negatywnych sygnałów, wskazujących na to, że cokolwiek mogło być nie tak. Zachowywał się jak zwykle. Jedyнным znakiem ostrzegawczym, jaki w tym momencie przychodził jej do głowy, było to, że spędzali ze sobą mniej czasu, ale zrzucała to na karb zbliżających się egzaminów semestralnych i związanego z tym natłoku nauki. Poza tym wszystko wydawało się w porządku.

– No mów wreszcie – warknęła ponagląjąco.

Przestąpił z nogi na nogę, znów zrywając kontakt wzrokowy.

– Poznałem kogoś – wymamrotał.

Powiedział to tak szybko i niewyraźnie, że w pierwszej chwili stwierdziła, że musiała się przesłyszeć. Kiedy ponownie przeanalizowała jego słowa, dosłownie ją zamurowało. Stała tam w bezruchu, wpatrując się w widocznie zawstydzonego Chrisa. Nawet nie chciała wiedzieć, kim była dziewczyna, która skradła jego serce. Mogła jej nawet nie znać i modliła się, aby tak było. Gdyby była nią osoba z jej otoczenia, sytuacja ta stałaby się jeszcze bardziej bolesna.

Czuła, jakby świat, w którym do tej pory żyła, się zawalił. W pewnym sensie tak było, ponieważ Chris był wszystkim, co miała, i właśnie odszedł. Jedyny prawdziwy przyjaciel właśnie zostawił ją dla innej, zapewne w jego mniemaniu lepszej kobiety.

– Wyjdź – wychrypiała przez ściśnięte gardło.

– Melissa, posłuchaj...

– Nie mów już nic więcej i wyjdź – przerwała mu, bo jego żałośnie zrozpaczony głos drażnił każdą komórkę jej ciała. – Wyjdź i już nigdy się do mnie nie odzywaj, ty cholerny kłamco! – krzyknęła, a po jej policzkach spłynęły tak długo wstrzymywane łzy.

Na szczęście zachował resztki instynktu samozachowawczego i wycofał się w kierunku drzwi. Jeszcze raz otworzył usta, najwidoczniej chcąc coś powiedzieć, lecz ostatecznie zrezygnował i wyszedł.

Drzwi lekko zaskrzypiały i trzasnęły. Był to dźwięk, który sfinalizował koniec ich związku.

Została sama; otaczała ją głucha cisza, którą uzupełniało tylko dzwonienie w uszach. Szlochała, stojąc tak na środku pokoju. Trwała w tej pozycji, odkąd zapukał do drzwi. Wstała, aby go przytulić na powitanie, ale wtedy ją powstrzymał. Nigdy nie przewidziałyby, że ten dzień skończy się w tak nieprzewidywalny sposób.

Spojrzała w kierunku stolika nocnego, gdzie leżał piękny bukiet kwiatów, który dostała od Chrisa. Podeszła bliżej i wzięła go w ręce, pogładziła delikatne płatki piwonii, po czym zamachnęła

się i rzuciła nimi o ścianę. Gdy nie ucierpiał zbyt mocno, zaczęła deptać go klapkami z różowym futerkiem. Płatki rozgniotły się na wykładzinie, brudząc ją jeszcze bardziej. Zastanawiało ją, jak wiele razy ta podłoga była świadkiem tak dramatycznych sytuacji, ponieważ jej stan sugerował, że przeżyła naprawdę wiele. Kiedyś mogła być biała, teraz poszarzała i pokrywało ją wiele nieusuwalnych plam.

Kopnęła bukiet po raz ostatni, zastanawiając się, kto normalny przynosi kwiaty na spotkanie, na którym ma zamiar zerwać. Możliwe, że Christopher miał lepsze poczucie humoru, niż jej się do tej pory wydawało.

Rzuciła się na łóżko, a gdy uderzyła łokciem o metalową ramę, zwinęła się z bólu. Mokra po prysznicu włosy oblepiły jej twarz, wchodząc do ust. Prawdopodobnie właśnie cały świat uwziął się na nią, aby czuła się jak najgorzej. Leżała tak i łkała w poduszkę przez długi czas. Nos miała całkowicie zatkany, więc dyszała nieelegancko przez rozchylone usta, a głowa zaczynała jej pękać od nadmiaru emocji i płaczu.

Cieszyła się, że Alex, jej współlokatorka, postanowiła nocować tego dnia poza akademikiem, bo nie musiała być świadkiem tej żalostnej sceny, w której Melissa nie była w stanie ukrywać rozpacz.

Kiedy płacz już trochę ustał, zaczęła zastanawiać się, dlaczego doszło do tego, że ukochany postanowił wymienić ją na inną. Nie była najbrzydsza, mogła śmiało stwierdzić, że była naprawdę piękną kobietą. Jedyne, czego jej brakowało, to wzrostu i trochę piersi, jednak według niej te rzeczy nie grały pierwszoplanowej roli. Była z reguły miła i uczynna oraz bezkonfliktowa, ale może tylko tak się jej wydawało? W oczach innych mogła być przecież denerwującą, zbyt słodką dziewczuchą, działającą wszystkim na nerwy. Mogło to tłumaczyć jej bardzo wąskie grono znajomych, które aktualnie zamknęło się na dwóch osobach – współlokator-

ce Alexandre oraz najlepszym przyjacielu dziewczyny, Maxie, który był tylko dobrym znajomym Melissy.

Usiadła na brzegu łóżka, a skronie pulsowały jej tak, że zbierało jej się na wymioty. Czuła się beznadziejnie i nie miała nawet chusteczek. Zawsze mogła ukraść rolkę papieru toaletowego ze wspólnej toalety, ale nie uśmiechało jej się opuszczać pokoju i wystawiać się na ryzyko, że spotka kogoś, kto mógłby zobaczyć ją w tym opłakanym stanie.

Rzuciła okiem na pokój, który nie wyglądał najlepiej, lecz oddawał jej wewnętrzny bałagan. Postanowiła w końcu zgasić światło i spróbować zasnąć, ponieważ następnego dnia czekały ją zajęcia, na których najchętniej nie pojawiłaby się przez najbliższy tydzień. Całe szczęście – i prawdopodobnie była to jedyna szczęśliwa rzecz w chwili obecnej – miała tylko jeden trzygodzinny wykład, który zaczynał się dopiero o trzeciej.

Wsunęła się pod kołdrę i po długim czasie walczenia z dręczącymi myślami odpłynęła.

Rankiem wcale nie czuła się lepiej. Przez niezastłonięte okno prosto na twarz Melissy padały promienie słoneczne. Zdecydowanie wolałaby pokój w północnej części akademika.

Nadal bolała ją głowa. Bała się nawet spojrzeć w lustro, bo musiała wyglądać beznadziejnie. Do jej głowy napłynęły wspomnienia z zeszłego wieczoru, przez co poczuła się jeszcze gorzej.

Nie zdążyła nawet unieść telefonu, aby sprawdzić godzinę, gdy rozległo się walenie do drzwi.

Chwilę zwlekała, nim podniosła się z łóżka. A kiedy już oparowała zawroty głowy, spowodowane nagłą zmianą pozycji, ruszyła do drzwi.

Pukanie nie ustępowało.

– W końcu! Już bałam się, że cię nie ma i będę musiała iść na zajęcia we wczorajszych, śmierdzących potem ubraniach – rzu-

ciła na wstępie Alex, przepychając się obok Mel i nawet nie fatygując się, aby rzucić jakieś przywitanie.

Zatrzymała się w pół kroku i obrzuciła spojrzeniem pomieszczenie. Przekręciła głowę jak ptak, który intensywnie się czemuś przyglądał, a jej gęste czarne loki opadły na jedno ramię.

– Znowu zapomniałaś kluczy – powiedziała niezbyt wesołym tonem Melissa.

Jej głos brzmiał okropnie, ledwo udało jej się wydusić te słowa. Odkaslnęła, chcąc pozbyć się chryпки, ale na marne. Gardło było zniszczone od wielogodzinnego płaczu.

Ciemnoskóra dziewczyna obróciła się w jej stronę.

– Co tu się działo, do cholery? – zapytała zaskoczonym głosem. – I jak ty wyglądasz, dziewczyno? Jakby cię właśnie z krzyża zdjęli.

Komentarze Alex jeszcze bardziej pogorszyły samopoczucie Mel, więc ta, stojąc znów na środku pokoju jak idiotka, rozplakała się na dobre.

Alexandra wpatrywała się w płaczącą dziewczynę, zdezorientowana, kompletnie nie wiedząc, co się dzieje. Pomimo tego podszła i otuliła współlokatorkę ramionami, a Melissa, czując tę odrobinę czułości i empatii, rozkleiła się jeszcze bardziej. Alex tuliła ją i gładziła po włosach, co jakiś czas rzucając słowa otuchy. Nie pytała, co się stało, po prostu czekała, aż Mel się wypłaczę i sama jej o wszystkim opowie.

Melissa to doceniała, bo choć nie były sobie najbliższe, Alex zachowała się jak najlepsza przyjaciółka pod słońcem. Gdy udało jej się zapanować nad emocjami, usiadła na swoim łóżku, zaczynając opowieść o wieczornym zająsci.

Alexandra, ciągle słuchając, podała jej butelkę wody i umiejscowiła się w nogach materaca.

Melissa po skończeniu historii zamilkła i przyglądała się ciemnoskórej dziewczynie, która w tym momencie opuściła ręce luźno wzdłuż ciała. Była w takim samym szoku jak ona wczoraj.

– Naprawdę nie wiem, co powiedzieć – wydusiła z siebie Alex po długich sekundach ciszy. – Jest to coś, czego nie spodziewała-bym się usłyszeć, jeśli chodzi o wasz tak idealny z pozoru związek.

Tak, Alex zdecydowanie miała rację.

Christopher i Melissa byli uważani za parę niemal perfekcyjną. W ich związku występowały tylko sporadyczne kłótnie. Spędzali wspólnie prawie każdą wolną chwilę, co, o dziwo, ich nie nudziło. Tę dwójkę można było nazwać papużkami nierozłączkami.

– Najwidoczniej nie był tak idealny. – Wzruszyła obojętnie ramionami, choć wcale się tak nie czuła.

Aleksandra zmrużyła ciemne, prawie czarne oczy okolone długimi rzęsami pomalowanymi tuszem, teraz syjącym się na jej ciemne policzki. Jej długie, jaskraworóżowe paznokcie zaczęły stukać o ramę łóżka. Oczywistym było, że się nad czymś zastanawiała. Po kolejnej, tym razem dłuższej chwili ciszy, wreszcie się odezwała, aby sprzedać Melissie swój genialny i kompletnie nieoryginalny pomysł.

– Stało się, więc się stało. Mogłabym powiedzieć, żebyś się nie przejmowała, ale wiem, że jeszcze długo będziesz męczyć mnie i siebie nocnym szlochem w poduszkę. Jedynym rozwiązaniem, choć chwilowym, jest impreza.

Melissa spojrzała na nią w sposób, który wyrażał, iż ten pomysł kompletnie nie przypadł jej do gustu i był koszmarny. Typowe rozwiązanie każdego problemu w sposób studencki. Impreza i alkohol uważane były za lek na każde zło.

Pokręciła głową, zanim jeszcze cokolwiek powiedziała.

– Ostatnią rzeczą, którą chcę teraz robić, to imprezować. I raczej się tego domyślasz.

Alexandra w odpowiedzi przewróciła oczami.

– Co innego będziesz robić? Najlepszym rozwiązaniem jest zajęcie sobie czymś głowy, a nic nie działa skuteczniej niż impreza. – Przynęła się bliżej. – Znasz Megan Galvin, prawda?

Melissa pokiwała głową.

Megan była osobą, którą każdy znał albo chociaż kojarzył. Była wszędzie, głośna i zwracająca na siebie uwagę. Nieustannie starała się być gwiazdą kampusu. Miała spore grono znajomych, chociaż nad szczerością tych przyjaźni można było się zastanawiać.

– Więc jej chłopak, o ile można wierzyć, że nim jest, przyleciał z Irlandii wraz ze swoimi znajomymi jakiś czas temu, ponieważ zaczynają tutaj nowy semestr. Dodatkowo przyjęło ich bractwo Maxa, więc z tej okazji odbędzie się duża impreza. Musisz na nią przyjść, szczególnie że ta twoja Anglia leży obok Irlandii, więc są prawie jak swoi.

Megan też była „prawie jak swoja”, bo także pochodziła z Irlandii, jednak Melissa nie odczuwała do tej dziewczyny nadmiaru sympatii. Zwykła gwiazda, która mogła być wyciągnięta z typowego filmu o nastolatkach. Zadzierająca nosa i myśląca, że wszystko, co najlepsze, należało się właśnie jej. Nie miały jednak żadnych zatargów pomiędzy sobą, zatem Melissa mogła spokojnie przyjść na imprezę w jej towarzystwie bez narażania się na nieprzyjemne sytuacje.

Pytanie brzmiało: czy naprawdę chciała skakać na głęboką wodę i dać się ponieść chwili, zapominając przy pomocy alkoholu o swoich problemach?

Rozdział drugi

Idąc przez miasteczko studenckie w zbyt cienkim stroju, którym była dżinsowa minispódniczka i delikatna biała bluzka z długimi rękawami oraz narzucony na to płaszcz, zastanawiała się, co tak naprawdę miała w głowie, przyjmując propozycję Alex. A także nad tym, dlaczego postąpiła tak samo głupio, zakładając ubrania nieodpowiednie do pogody. Była zmęczona po nieprzespanej nocy, znudzona po trzygodzinnym wykładzie o rachunkowości, a aktualnie dochodziło do tego przemarznięcie.

Pierwszy raz szła na imprezę jako singielka, bez Chrisa u boku. Czowała się z tym dziwnie, a nawet nieswojo. Zawsze i wszędzie był przy niej Christopher, nieodłączny jak cień, a teraz wybierała się sama styczniową nocą na imprezę, na której tak naprawdę nie chciała się znaleźć. Gdyby nie to, że była już praktycznie pod drzwiami, jej marzeniem było zaznanie ciepła i obiecała sobie choć spróbować, wróciłaby w podskokach do łóżka.

Gdy wchodziła po schodach prowadzących do głównego wejścia bractwa, poślizgnęła się na jednym z oblodzonych stopni i omal nie runęła tyłkiem na twarde chodnik. Uratował ją filar, który podtrzymywał daszek oraz to, że postanowiła założyć trampki zamiast tych pięknych czarnych botków na obcasie, które kupiła ostatnio na wyprzedazy.

Ten mały wypadek spowodował, że osoby palące na ganku spojrzały na nią z mieszaniną politowania i rozbawienia. Zawstydzona, czym prędzej zniknęła za drzwiami.

Głośna muzyka zadudniła jej w uszach, a kolorowe światła sprawiły, że miała mroczki przed oczami. Zdjęła płaszcz, lecz stos ubrań piętzący się na małym wieszaku sprawił, że zwąt-

piła w znalezienie swojej rzeczy pod koniec imprezy. Dlatego też poskładała nakrycie i wcisnęła je na półkę znajdującą się pod wieszakami.

Impreza trwała w najlepsze. Tłumy osób, których w większości nie kojarzyła, kręciły się po domu, pijąc, paląc, tańcząc czy obściskując się bezceremonialnie w każdym możliwym miejscu.

Poruszając się pomiędzy spoconymi ciałami, znów zaczęła się zastanawiać, dlaczego postanowiła tutaj przyjść. Błądząc tak po budynku, w którym była pierwszy raz, starała się wypatrzyć kogoś znajomego. Takich osób nie znajdowało się tutaj zbyt wiele, ale dobrze byłoby znaleźć na początek kogokolwiek.

Po chwili spostrzegła dziewczynę, która mieszkała na tym samym piętrze w akademiku co ona. Już zaczęła się kierować w jej stronę, kiedy jakiś chłopak dosłownie przyssał jej się do twarzy, więc Melissa postanowiła obrać inny kierunek.

Rozejrzała się, zrezygnowana, dookoła, myśląc, że zaraz będzie musiała wyjść lub stać samotnie i liczyć, że może ktoś się nad nią zlituje i nawiąże niezobowiązującą rozmowę. Wtedy zauważyła Megan z obstawą koleżanek i Alex, która podawała im drinki. Z braku innych możliwości postanowiła, iż to towarzystwo musiało wystarczyć. Obciągnęła spódniczkę i ruszyła w kierunku dziewczyn, które zajęte były wysłuchiowaniem opowieści Megan.

Melissa przywitała się i usiadła na wolnym fotelu, który znajdował się tuż przy Meg. W sumie nie знаła reszty dziewczyn, możliwe tylko, że kojarzyła jedną lub dwie.

Na podłokietniku fotela Melissy przysiadła Alex, która już wręczała jej plastikowy kubek z wódką w środku. Jej niesamowicie krótka, granatowa sukienka podwinęła się i zatrzymała w odpowiednim momencie, aby nie ukazać całej dzisiejszej bielizny. Choć nawet gdyby tak się stało, to czy Alexandra zwróciłaby na to uwagę?

– Cieszę się, że jednak przyszałaś – powiedziała, zadowolona.

Melissa nie mogła podzielić jej entuzjazmu. Nie była ogromną fanką imprez, a dodatkowo jej podły humor odbierał resztki chęci do zabawy. Pomimo tego uśmiechnęła się uprzejmie i pokiwała głową. Spróbowała wziąć łyk z kubka, ale wykrzywiła się, gdy tylko poczuła na języku wyłącznie czysty alkohol.

– Chyba chcesz, żebyśmy opuściła tę imprezę na czworaka albo w ogóle stąd nie wyszła. – Miało to zabrzmieć jak żart, choć w rzeczywistości tak mogło się stać, gdyby zechciała pić to, co dawała jej Alexandra.

Z powodu braku innego zajęcia Melissa wsłuchała się w opowieść Megan, która nie oszczędzając pikantnych szczegółów, zdawała relację z pierwszego spotkania po rozłące z jej cudownym chłopakiem Noelem. Słuchała tego, zniesmaczona, stwierdzając, że jeśli Noel był taki, jak opisywała Megan, to dobrali się idealnie. Oboje piękni, otaczający się przyjaciółmi i w ogólnym rozrachunku wspaniali.

Nagle uwaga Megan i reszty towarzystwa skupiła się na Melissie. Gwiazda kampusu odrzuciła długie, falowane blond pukle i wyprostowała się, wypinając przy tym okazały biust, który wylewał się z dekoltu krótkiej różowej satynowej sukienki. Przez wielu taki strój mógłby być uznawany bardziej za piżamę.

Melissa poruszyła się niespokojnie w fotelu, przekładając kubek z ręki do ręki w geście podenerwowania.

– A ty jak się trzymasz? Słyszałam, że Chris z tobą zerwał. – Megan zatrzepotała długimi sztucznymi rzęsami, które podkreślały jej duże brązowe oczy. Zastygła w bezruchu, czekając na odpowiedź.

Melissa nie wiedziała, co mogła na to odpowiedzieć. Zastanawiała się, skąd Meg wiedziała o zerwaniu, ponieważ wydarzyło się to zaledwie dwa dni wcześniej. Szczerze mówiąc, nie chciała nawet o tym myśleć, a tym bardziej rozmawiać. Postanowiła w tej sytuacji zachować się zupełnie nieelegancko i zostawia-

jąc dziewczynę bez odpowiedzi, odeszła. Alexandra coś za nią krzyknęła, jednak muzyka i rozmowy zagłuszyły jej słowa.

Postanowiła skierować się do prowizorycznego bufetu, który składał się ze słonych przekąsek, słodkich napojów i ogromnej ilości alkoholu. Dolała do swojego kubka dużą ilość niestety ciepłej coli, aby zamaskować smak alkoholu i pociągnęła porządny łyk. W tamtym momencie zobaczyła Chrisa zbierającego się do wyjścia i ciemnowłosa, rozanieloną nieznajomą dziewczynę, która właśnie stawała na palcach, aby pocałować go w policzek.

Więc to ona musiała być jego nową miłością.

Gardło Melissy ścisnęło się niekontrolowanie, a do jej oczu napłynęły łzy. Christopher wyglądał na szczęśliwego w porównaniu do niej, rozsypującej się w środku.

Nie знаła tej dziewczyny i w całej tej sytuacji tylko to ją ucieszyło. Było mało prawdopodobne, że będzie miała okazję się z nią spotkać.

Jeszcze długo spoglądała w stronę drzwi, za którymi zniknęli. Jak żałośnie musiała wyglądać z miną na granicy rozpacz, stojąc jak słupek soli z niedopitym drinkiem w ręku.

– Zabłądziłaś? Bo nie wiem, czy wiesz, ale to studencka impreza. – Obcy, męski głos wyrwał Mel z letargu.

Odwrociła głowę w kierunku, skąd dochodził, i pierwszym, co zobaczyła, był tors w czarnej koszulce, który znajdował się tak blisko, że omal nie dotykał jej nosa. Spojrzała lekko w górę, aby napotkać niesamowicie błękitne oczy. Od razu skojarzyły jej się z niebem w letni, skwarny dzień.

Odsunęła się o krok, aby stwierdzić, że miała przed sobą kolejną osobę, której nie знаła.

Był to średniego wzrostu chłopak, dość szczupły, o krótkich blond włosach zaczesanych do tyłu. W jego uszach i lewej brwi widniały kolczyki, a spod T-shirtu wyłaniały się liczne tatuaże.

Musiała przyznać, że wyglądał naprawdę dobrze. Zauważyła także, że automatycznie porównała go do Chrisa, a byli całko-

witym przeciwieństwem. Zastanawiała się, czy tak teraz miało to wszystko wyglądać. Czy każdy mężczyzna, którego uzna za przystojnego, będzie w jej głowie porównywany do byłego chłopaka? Jeżeli tak, było to w jej przekonaniu żalosne.

Oprzytomniała, uświadamiając sobie, co nieznajomy do niej powiedział.

– Jestem studentką. – Wręcz warknęła, gdy wypowiadała to zdanie.

Możliwe, że wyglądała młodo, a zawdzięczała to swojej posturze. Nie dawało to natomiast przyzwolenia na tak niemiłe komentarze, szczególnie od całkowicie obcego człowieka.

Przyjrzał jej się, lekko zaskoczony. Nie wiedziała, czy to dlatego, iż zdziwił go ton jej głosu, czy może fakt, że faktycznie była studentką.

– Dobrze, więc przepraszam za pomyłkę. – Nie wydawał się szczery, gdy to mówił. – Może na przełamanie lodów zaproponuję drinka? – Zerknął na nią z uniesioną brwią, czekając najpewniej na twierdzącą odpowiedź.

Melissa, ku jego rozczarowaniu, pokręciła głową. Pomachała mu kubkiem przed oczami, chcąc pokazać, że miała już alkohol.

– A teraz wybacz, ale chyba już wychodzę.

Nie rozumiała, o co jej do końca chodziło. Coś w tym chłopaku sprawiało, że miała ochotę odejść jak najdalej, tym samym pozwalając zakończyć się tej niekomfortowej wymianie zdań.

– Uciekasz ode mnie? Czuję się urażony. – Wydął usta jak niezadowolony sześciolatek. – Gdybym postanowił zaszczyścić choć jednym spojrzeniem tamtą dziewczynę – wskazał palcem na smukłą blondynkę z okazałym biustem, która przyglądała mu się ze szczerym zainteresowaniem – na pewno nie starałaby się zrezygnować z mojego towarzystwa.

Melissa w duchu przewróciła oczami i siłą powstrzymała się przed zrobieniem tego w rzeczywistości, aby nie wyjść na jeszcze

bardziej niegrzeczną. Ponownie postanowiła grzecznie odmówić. Odłożyła drinka, po czym zaczęła kierować się do wyjścia.

Przyjście do bractwa było błędem, o czym od początku doskonale wiedziała. Nigdy nie była duszą towarzystwa, a imprezowanie czy zawieranie nowych przyjaźni nie należały do jej specjalności. Powinna pójść za głosem rozsądku i zostać w pokoju zawinięta w koc, oglądając kolejny serial, którego zapewne nigdy nie skończy.

Nastawienie Melissy zmieniło się, gdy otwierając frontowe drzwi, ujrzała stojącego na werandzie Chrisa wraz z nową partnerką. Okazało się, że wbrew jej początkowym przypuszczeniom wcale nie opuścili bractwa, tylko radośnie rozmawiali na zewnątrz, paląc papierosy. Nie była nawet świadoma, że jej już były chłopak palił. Zastanawiające było, czego jeszcze o nim nie wiedziała, skoro tak dobrze potrafił ukrywać przed nią prawdę.

Korzystając ze sposobności, że nie została jeszcze zauważona, wycofała się na powrót do wnętrza budynku. Serce znów łomotało jej w piersi jak oszalałe.

Nie mogła się ośmieszyć i na ich oczach opuścić imprezy. Nie chciała pokazywać Christopherowi, że bez niego była nikim w towarzystwie. Wręcz przeciwnie – powinna skorzystać z okazji i udać, że rozstanie z nim nie ruszyło jej aż tak dogłębnie. Z takim nastawieniem odrzuciła płaszcz, który wcześniej odnalazła pod wieszakiem, udając, że kompletnie nie przejęła się tym, czy wyląduje on na podłodze.

Spojrzała w kierunku wcześniej poznanego blondyna, który nadal stał w tym samym miejscu i wymieniał uśmiechy z dziewczyną, którą podał za przykład kompletnego uwielbienia dla jego osoby.

Stanęła obok niego i zabrała drinka, którego zostawiła na stole. Miała nadzieję, że w tak krótkim czasie nie zdążył czegoś do niego dosypać.

– Postanowiłaś jednak skorzystać z mojego towarzystwa?
– zapytał, dziwnie zadowolony.

Skrzywiła się w odpowiedzi, ponieważ nadal nie wiedziała, czy była to dobra opcja, ale jej widok w pobliżu przystojnego chłopaka mógł w jakiś sposób podziałać na Chrisa.

– Jestem Noel. – Wysunął dłoń w geście powitania.

Nie rozumiała entuzjazmu chłopaka i tak silnej chęci zapoznania się z nią. Możliwe, że zobaczył w niej łatwą zdobycz i postanowił skorzystać z okazji.

Po chwili skojarzyła imię i stwierdziła, że musiał być chłopakiem Megan. Poza imieniem wskazywał na to jego obcy akcent.

– Chłopak Megan? – dopytała, zdziwiona.

Nie wpisywał się w typ mężczyzn, z którymi do tej pory widywała się Meg. Zazwyczaj byli nimi różnego rodzaju sportowcy z nienaganną fryzurą. Noel był natomiast dość szczupłym facetem z lekko zarysowanymi mięśniami, a kosmyki jego włosów wymykały się spod kontroli. Charakter, z tego co udało się jej do tej pory wywnioskować, miał zadziorny i kompletnie nie wyglądał na romantyka, który przynosiłby Megan kawę na poranne zajęcia.

– Chłopak to za dużo powiedziane. Po prostu korzystam z jej zainteresowania, jeśli wiesz, co mam na myśli. – Mówiąc to, mrugnął do niej, co wydało jej się ohydne.

Nawet nie próbował kryć się ze swoimi rzeczywistymi zamiarami wobec Megan. Pomimo że dziewczyna nie była jej ulubienicą, Melissa musiała przyznać, że jej współczuła. Naiwnie uważała Noela za swojego faceta, a on myślał tylko o jednym. Była to jednak cecha przejawiająca się u wielu chłopców w jego wieku.

– Wypadałoby, choćby z grzeczności, abyś teraz ty się przedstawiła – kontynuował.

Zignorowała to.

– Dlaczego więc postanowiłeś przyjechać za nią aż do Nowego Jorku?

Zaśmiał się, a Melissa poczuła się zdezorientowana.

– Dość dużo wiesz na mój temat, jak na nieznaną.

Tym razem nie udało jej się powstrzymać przewrócenia oczami.

Uniknięcie takich wiadomości było trudnym zadaniem nawet po krótkim czasie spędzonym w pobliżu Megan, której usta nie zamykały się choćby na minutę. Mimo to nie miała ochoty się z tego tłumaczyć. Postanowiła zignorować ostatnią wypowiedź chłopaka i ruszyć na powrót do pomieszczenia, w którym ostatnio widziała Alex.

Miała wrażenie, że gości imprezy przybyło, ponieważ dostanie się do celu wymagało odbijania się od wielu ciał. Wiedziała, że Noel podążał za nią, ponieważ słyszała jego przytłumiony przez muzykę głos. Przepraszał niezbyt kulturalnie każdą zastępującą mu przejście osobę.

Wokół dziewczyn, które wcześniej opuściła, znalazło się kilku chłopaków, których – co nie było zadziwiające – także nie znała. Byli to najprawdopodobniej przyjaciele Noela, bo stylem przypominali wcześniej poznanego przez Melisę chłopaka. Każdy z nich miał tatuaże, piercing oraz stroje w ciemnych kolorach.

Zastanawiała się, czy mieli podobny gust, czy po prostu celowo się do siebie upodobnili, aby tworzyć bardziej zgraną paczkę. Po krótkim namyśle uznała, że druga opcja była raczej bezsensowna. Choć współczesne czasy były dziwne i wszystko było prawdopodobne.

Megan, zauważając Noela, podniosła się gwałtownie z kanapy, uderzając przy tym jedną ze swoich koleżanek prosto w nos. Ta zawyła głośno, ale Meg nie zwróciła na to najmniejszej uwagi. Prawdopodobnie była tak zadowolona z ponownego ujżenia chłopaka, że mogła nie zauważyć, iż w tej sytuacji ucierpiała osoba trzecia. Na szczęście sytuacja nie okazała się poważna.

Blondynka przebiegła obok, rozsiewając przy tym słodki zapach perfum.

Melissa zdążyła obejrzeć się przez ramię w porę, aby zobaczyć, jak Megan rzuca się na Noela, który zataczając się do tyłu, prawie upadł, lecz uratowała go pobliska framuga drzwi, której się chwycił. Megan złożyła na jego ustach namiętny pocałunek, który chętnie odwzajemnił. Ta scena przeważyla nad decyzją o odwróceniu głowy w stronę reszty towarzystwa.

Melissa uśmiechnęła się przyjaźnie do wszystkich i usadowiła się, tak jak Alex poprzednim razem, na podłokietniku fotela, który swoją drogą był naprawdę miękkim i wygodnym.

Alexandra zerknęła na nią z uśmiechem, a jej oczy błyszczały od wypitego alkoholu. Poklepała ją po udzie i zaczęła przedstawiać wytatuowanym towarzyszom.

Leo i Luca mieli zbliżoną do siebie urodę – jasnobrązowe włosy i niebieskie oczy – ale nie o tak intensywnym odcieniu jak te Noela. Luca był wyższy oraz widocznie dużo ćwicył, bo jako jedyny z grupy był postawnym mężczyzną ze sporymi mięśniami. Leo z kolei był sporo niższy i szczuplejszy od Luki, a nawet od Noela.

Melissa dowiedziała się, że pomimo tych podobieństw nie byli spokrewnieni.

Haiden był najwyższy z towarzystwa. Lekko umięśniony, a jego kręcone włosy sięgające za uszy miały ciemnobrązowy kolor. Jako jedyny miał zielone oczy.

Melissa mogła policzyć na palcach jednej ręki, ile zielonookich osób udało jej się spotkać w życiu.

Gdy uśmiechnął się do niej, na jego policzkach ukazały się głębokie dołeczki, co w połączeniu z lokami na jego głowie tworzyło uroczy wizerunek.

Najbardziej wyróżniającą się osobą był Zafer. Miał południowy typ urody: brązową, ciepłą karnację, czarne lśniące włosy, lekki zarost i hipnotyzujące brązowe albo nawet czarne oczy, które podkreślone były niesamowicie długimi, ciemnymi rzęsami, których pozazdrościłaby niejedna kobieta. Miał również

największą liczbę tatuaży, przez co za pierwszym razem Melissa nie zauważyła, jak szczupły był. Wydawał się najspokojniejszy i najcichszy w całej grupce.

Kiedy zapoznanie dobiegło końca, wszyscy z ledwością rozmieścili się wokół małego stolika kawowego. Dopiero po zobaczeniu pustego szkła po piwie Melissa zrozumiała, że przygotowywali się do grania w butelkę. Zasady były bardzo proste: jeden z uczestników kręcił butelką, a gdy ta zatrzymywała się, wskazując na innego gracza, zadawano mu pytanie: „Prawda czy wyzwanie?”. Wylosowany wybierał opcję, a po odpowiedzi na pytanie lub wykonaniu zadania jako następny kręcił butelką.

Melissa naprawdę nie lubiła tej gry. Głównym powodem było to, że należała do wstydliwych osób, więc każde niekomfortowe pytanie lub wyzwanie wpędzały ją w stres, dlatego często nie chciała wykonywać zadań, co psuło wszystkim atmosferę. Teraz również chciała odmówić, ale szok spowodowany dołączeniem do kręgu Christophera wraz z jego oszałamiająco piękną dziewczyną sprawił, że przegapiła początek. Głupio więc było wycofać się w tym momencie i wyjść na idiotkę.

Christopher całkowicie ignorował obecność Melissy, tak samo jak jego nowa miłość.

Zerwali zaledwie dwa dni wcześniej, więc wiedziała, że ich relacja nie mogła wyglądać dobrze. Natomiast całkowite olewanie jej istnienia było czymś, czego się nie spodziewała i co zabolowało bardziej niż otwarty konflikt.

Dodatkowo z bólem serca musiała przyznać, że Janet, bo tak miała na imię dziewczyna, była uroczo piękna, ciągle się śmiała i wzbudzała powszechną sympatię w towarzystwie. W przeciwieństwie do niej. Ona siedziała z naburmuszoną miną przez większość czasu i nie nawiązywała z nikim kontaktu poza sporadyczną wymianą zdań z Alex.

Bezustannie też spoglądała w kierunku pary, natomiast Christopher nadal nie zaszczycił jej nawet przelotnym spojrzeniem.

Janet zdawała się robić to samo, więc albo żyła w nieświadomości, że siedzi w towarzystwie byłej Chrisa, albo robiła to celowo, tak samo jak on.

Melissa była tak pochłonięta osobami Christophera i Janet, że nie zauważyła butelki, której szyjka wskazała właśnie na nią. Dopiero bolesne szturchnięcie w bok przywróciło ją do rzeczywistości. Alex spoglądała na nią wyczekująco, zatem musiało paść już jakieś pytanie.

– Wybacz, możesz powtórzyć? – Poczowała się głupio, musząc zadać to pytanie.

– Prawda czy wyzwanie? – powtórzyła spokojnie Alexandra.

Melissa najchętniej wybrałaby prawdę. Była to bezpieczniejsza opcja i w razie niewygodnego pytania mogła skłamać albo podać wymijającą odpowiedź. Tego wieczoru natomiast wszystko, co nią kierowało, dotyczyło się Chrisa i chęci pokazania mu, że wcale nie była tak beznadziejna. Tylko z tego powodu wybrała wyzwanie i w duchu modliła się, żeby Alexandra potraktowała ją łagodnie.

Dziewczyna udawała, że się zastanawiała, ale po jej minie można było wywnioskować, że już od dawna miała plan.

– Pocałuj Noela. Tylko ma to być gorący i najbardziej namiętny pocałunek, jaki widziałam!

Melissa spodziewała się podobnego beznadziejnego zadania. W końcu znajdowała się na studenckiej imprezie, która polegała głównie na picu, paleniu i właśnie całowaniu. Domyśliła się, że Alex zrobiła to z dwóch pobudek: chciała nadepnąć na odcisk Megan i spróbować wzbudzić zazdrość Christophera. Zadanie było o tyle trudniejsze, że Melissa niestety zdołała odrobinę poznać Noela i jego paskudny charakter. Wolałaby pocałować kóregokolwiek z jego przyjaciół i nie martwić się, że została wpisana jako kolejna na listę zaliczonych. Wyglądał na takiego, który taką listę robił, nawet jeśli znajdowała się ona tylko w jego głowie.

Momentem przełamania było podniesienie się z miejsca. Miała wrażenie, jakby zrobiła to po upływie wielu minut. Niezadowolona Megan, widząc to, zsunęła się z kolan Noela i usiadła obok, tym sposobem zrzucając na podłogę koleżankę, która wcześniej nieszczęśliwie dostała od niej w nos. Leo pomógł się podnieść dziewczynie i z powodu braku miejsc użył jej swoich kolan, z czego wydawała się zadowolona.

Noel grzecznie ułożył dłonie na udach, ściskając nimi butelkę wódki, bezpośrednio z której sączył alkohol. Nie zawracał sobie głowy kubkami.

Z braku innej opcji Melissa podeszła najbliżej, jak się dało, i pochyliła się w kierunku Noela, który nadal czekał z zadowolonym uśmiechem przyklejonym do twarzy, wyraźnie nie mając zamiaru inicjować pocałunku. Najwidoczniej w jego mniemaniu była to świetna zabawa.

Melissa, chcąc mieć to z głowy, wzięła głęboki wdech i przytknęła swoje usta do ust chłopaka. Robiąc to, była zmuszona do położenia dłoni na jego kolanach w celu utrzymania równowagi.

Noel, zachęcony tym gestem, pociągnął Melissę na siebie i pogłębił pocałunek, wsuwając język do jej ust. Smakował wódką, czego się spodziewała, a także truskawką lub podobnym owocem. Był to bardzo słodki i sztuczny smak, niczym gumy do żucia lub cukierka.

Melissa usiadła na nim okrakiem i zarzuciła mu ręce na szyję.

Całowali się tak przez dłuższą chwilę; przypominało to trochę jej łożkowe pocałunki z Chrisem, jednak Noel robił to zdecydowanie namiętniej. Czuli się dziwnie – w jej wnętrzu kotłowały się stres i wstyd połączone z ekscytacją. Był to najlepszy pocałunek, jakiego w życiu doświadczyła.

Odsunęła się jako pierwsza, starając się nie robić tego zbyt szybko, aby nie wyjść na spłoszoną sarenkę. Zeszła z kolan Noela, a następnie wróciła na swoje miejsce obok Alex.

Chłopak puścił do niej oczko i uśmiechnął się, zadowolony. Potem nachylił się nad stołem, aby użyczyć swojej prywatnej wódki i dolać ją do kubka Melissy. Dziewczynie wydawało się, że zrobił to dlatego, iż wyczuł jej stres. Był to drobny gest, lecz pokazał, że może chłopak jednak nie był tak okropny, jak jej się na pierwszy rzut oka wydawało.

Spojrzenie Melissy powędrowało w kierunku Megan, która nie skomentowała sytuacji, zapewne nie chcąc psuć zabawy. Jej wzrok natomiast ciskał gromy, co wyraźnie wskazywało, że jakiegokolwiek ciche porozumienie, które między nimi istniało, znikło na dobre.

Zaraz po tym wzrok Mel powędrował na lewo, w stronę Christophera, który pierwszy raz tego wieczoru zwrócił na nią uwagę. Wpatrywał się w byłą dziewczynę nieodgadzionym spojrzeniem i najwidoczniej nie miał zamiaru przestać, więc to ona pierwsza była zmuszona się odwrócić.

Chwyciła za kubek wypełniony wódką i biorąc duży łyk, palący gardło, stwierdziła, że alkohol może być jakimś rozwiązaniem.